

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jadwigi i Teresy.
Jutro: Wincentego Kad.
Pojutrze: Łucyny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 12 zachód 4 48.
Jutro „ „ 6 14 „ 4 46.
Pojutrze księ. ws. 9 2 „ 5 2.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze można zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych po wsiach.

Jeszcze wielu dotychczasowych Czytelników na nowy kwartał Gazety sobie nie zapisało, a jeszcze więcej domów katolickich polskich obywają się dotąd wogóle bez pisma katolickiego polskiego.

W każdym zaś domu katolickim polskim powinna dziś być i gazeta katolicka polska. Niechże gorliwi Czytelnicy o to się starają i szerzą »Gazetę Olszt.« jako pismo szczerze katolickie i polskie.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowca wiejskich 1 markę kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Numerów początkowych z tego kwartału drukujemy więcej i przesyłamy je na żądanie bezpłatnie każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

Czego uczą koszary?

W Europie zachodniej z coraz baczniejszą uwagą publicyści i społeczeństwo badają wpływ jaki wywierają na otoczenie urlopnicy, którzy ukończywszy służbę w wojsku, wracają na wieś pod strzechę domową. Co przynoszą z sobą? Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w »Przełędzie« lwowskim, gdzie tej sprawie poświęcono artykuł poniższy:

„Niezaprzeczenie ważne zagadnienie podniesiono niemal jednocześnie we Francji i w Niemczech: co począć, aby urlopnicy wojskowi wracali na wieś do swych rolnych zajęć, od których na lat trzy oderwała ich służba pod karabinem? jak zapobiedz szkodliwemu dla społeczeństwa pod względem ekonomicznym i moralnym prądowi ze wsi do miast, podsycałemu niejako przez służbę w wojsku? I my mamy ten prąd, lubo nie tak silny, jak na Zachodzie; i dla naszych stosunków jest on szkodliwy; więc warto poznać, co o nim mówią i jak się nań zapatrują ci, którzy we wszystkim dobrem i złem znacznie nas wyprzedzili, a których my statecznie naśladowujemy.

Zupełnie odmienne były przyczyny, które obudziły tę kwestję w Francji a w Niemczech, ale to nie zmniejsza znaczenia jej społecznego, owszem, to pomnaża dowody szkodliwości powszechnej a krótkiej służby pod karabinem. W Niemczech niedawno rozwiązano w dwóch odległych od siebie miejscowościach t. zw. »związki wojskowe«, czyli stowarzyszenia urlopników; ponieważ się okazało, że są one na wskroś socjalistyczne, co oczywiście nie jest wyjątkiem, lecz raczej regułą, którą teraz dopiero postanowiono zbadać. We Francji

zaś podniosło tę sprawę stowarzyszenia rolnicze, zaniepokojone skutkami takiej reformy poborowej, opracowywanej przez ministra wojny Cavaignaca, która da państwu więcej żołnierzy. Dążność do powiększenia armii jest powszechna w Europie i nierychło ustanie, a stosunki ekonomiczne w miastach są takie, że między robotnikami rozwija się socjalizm, jako wyraz niezadowolenia osobistego z braku równowagi między wymaganiami, stawianymi do życia, a tem co ono dać może. Urlopnicy tworzą główny zastęp niezadowolonych, a do tej roli przygotowuje ich życie koszarowe. Ono tedy jest jakby mimowolną szkołą socjalizmu. Kiedy Leroy Beaulieu powiada, że militarizm i socjalizm mają się do siebie, jak przyczyna do skutku, to w znacznej mierze ma słuszość.

Posłuchajmy, co stowarzyszenia rolników francuzkich mówi w swym memoriale, podanym rządowi. „Piękny typ starego wojaka“ — powiada „ono — postać żołnierza, okrytego bliznami, żywy przykład patriotyzmu, karności, porządku, należy do legendy. Już nikt dziatwie wiejskiej nie opowiada o chwale i wielkości Francji, nikt opisami bojów nie rozplomienia wyobraźni młodzieży. Sztandar — to pusty dźwięk, którego lud już nie rozumie. Dzisiejszy urlopnik — to fanfaron i próżniak, strawa wieśniacza nie smakuje mu, robota na roli za ciężka dlań. Do karności nie nawykł, nie weszła ona w jego krew i kości podczas krótkiej służby w koszarach. Kiedy szedł do wojska, miał jakieś niejasne pojęcie o patriotyzmie, jako o czemś zagadkowym, tajemniczym i czciogodnym, a powraca z lekceważeniem patriotyzmu. W koszarach je lepiej niż może jeść na wsi; ma tam komfort, o którym ani marzyć nie może w swoim zaścianku, ubiera się tam wykwintniej, na nie nie czeka, ma wszystko gotowe, nie zna, co to chwilowy niedostatek, lub brak czegoś przy obiedzie, a przy tem wszystkim ogromnie dużo próżnuje.

Więc gdy wrócił na wieś, jest ze wszystkiego niezadowolony; robotnik z niego zły, krytyk ustawiczny i zawsze pierwszy do zatargów w rodzinie, karczmie i urzędzie. Życie koszarowe, spędzone z zasady w wielkich miastach, wszechpłania w niego, oprócz powyższych wad, jeszcze wszystkie wielkomiejskie przywary; ciągle potrzebuje wesołej kompanii, rozrywek i innego z kobietami obcowania, niż może znaleźć w gronie wiejskich dziewcząt, na które też spogląda przez ramię.

Dobrze, jeśli nie przyniesie z sobą

złych obyczajów i chorób. Dawnej rodzice, oddając syna do wojska, oplakiwali go bo już nie mieli go ujrzać; dziś go oplakują, bo ujrzą niebawem zepsutego, który będzie dla nich ciężarem lub wstydem, a zresztą znówu go prędko utracą — już na zawsze, bo on pokręciwszy się po wsi, nagadawszy parobczakom cudów o miejskim życiu, ucieknie do miasta i z pewnością innych za sobą pociągnie, nietylko chłopców, ale i dziewczęta. Tak się odbywa wyludnianie wsi i stałe przepelnianie miast.

W Normandji i Bretonii parobek na folwarku otrzymuje 55 do 70 franków miesięcznie, robotnica stała 30 do 35 franków i całe utrzymanie. W miastach często rok i dłużej trzeba czekać na zajęcie, ale na wsi nudno, a w mieście wesoło. „Nudno i wesoło“ — to są motory życia dzisiejszej młodzieży, a kto się tylko tem kieruje, ten łatwo zanurzy się z głową w każdej zdrożności.

Taka młodzież — to z konieczności rekruci socjalizmu, który nie stałby się tak powszechnym, gdyby cała ludność męska nie przechodziła przez filtr koszarowego życia, które jest lekkie, wygodne i dość próżniacze.

Oto jest urywek z memoriału stowarzyszenia rolników francuzkich. Poruszona w nim kwestya społeczna jest naprawdę ważną, ponieważ przez koszary przechodzi cała męska młodzież i w nich warunkami życia przygotowuje się do przyjęcia socjalizmu.

Zarówno rolnicy francuzcy w swym memoriale, jak pisarze niemieccy, omawiając tę samą sprawę z powodu rozwiązania dwóch »związków wojskowych« za ich socjalizm, radzą przenieść koszary na wieś, zdala od wielkich miast, i zbliżyć wygodę życia żołnierskiego do wygod parobków wiejskich. W sferach wojskowych panuje jednak prąd przeciwny; one domagają się coraz większych wygod dla żołnierzy, coraz lepszej strawy, wykwintniejszych strojów i większych żołdów. Byłoby to wszystko bezwarunkowo dobre, bez żadnych złych następstw, gdyby żołnierz stawał się karnym na całe życie, gdyby się urabiał na wzór porządku, obowiązkowości i poczucia honoru. Ale takim on się stać nie może podczas krótkiej służby i przy rozluźnionej dyscyplinie. Nawyka tylko do zbytków, których mu chaśa ojcowska dać nie może, zakosztuje miejskich rozkoszy — i jest już na całe życie materiałem na wiecznie niezadowolonego, gotowym rekrutem socjalizmu, od którego tylko przypadek może go uchronić.“

Co słyhać w świecie?

NIEMCY. Gazety berlińskie donoszą, że parlament zostanie otwarty w tym samym czasie, co w przeszłym roku. Wiadomo, że otwarcie parlamentu zeszłego roku nastąpiło 30 listopada.

— W całej Westfalii przygotowuje się strejk górniczy. Górnicy zażądali 10 procent podwyższenia płacy. Właściciele kopalń nie tylko odmówili temu żądaniu, ale zagrozili nadto niżeniem płac.

— Przełożenia świąt katolickich na niedzielę, domagał się bawarski związek rolniczy. Rada rolnicza atoli na wniosek ks. Ludwika bawarskiego przeszła nad tą propozycją do porządku obrad.

— Niemiecka para cesarska wyjechała zeszłego wtorku wieczorem do Palestyny. Przed swym wyjazdem miał cesarz Wilhelm, podług gazet angielskich, wysłać list do angielskiej królowej Wiktorji, w którym wyraża osobiste swe gorące życzenie, ażeby mógł widzieć ludy obu krajów, tj. Anglii i Niemiec, połączone węzłami ścisłej przyjaźni. Jednocześnie oświadcza monarcha dalej w swym liście, że zrobi wszystko, co tylko w sile jego leży, ażeby się przyczynić do uzyskania szczęśliwego tego celu. W dalszym ciągu zapowiada cesarz w liście swą podróż do Palestyny i nadmienia, że miejsca święte zwiedzać będzie z myślą pokoju dla całej ludzkości, a mianowicie dla szlachetnego narodu, który znajduje się pod rządami podziwianej i ukochanej babki cesarskiej, tj. królowej angielskiej. — Tak donoszą dzienniki angielskie. Gazety niemieckie powątpiewają bardzo, czy cesarz wysłał taki list.

— Bajeczki polityczne krążą obecnie po gazetach. Tak doniosła świeżo berlińska »Staatsbürgerzeitung«, że cesarz niemiecki dla tego nie pojedzie do Egiptu i wogóle skróci podróż swą na wschód, ponieważ lada dzień pojawi się we Francji Napoleon V, który ogłosi się cesarzem

Syn kmiecy.

(Ciąg dalszy).

Stary Michał porwał się z krzesła — stanął, jak gromem rażony.

— Byćże to może! — zawołał — a więc Jerzy nie jest prawdziwym synem wojewody, nie jest Rytwiańskim?

— Tak, jest on synem kmiecia Zawady, synem zaś wojewody, jest ten oto młodzian, — tu ręką wskazał strojnego towarzysza, co w Rytwianach drużynie przewodził. — Myśmy go wzięli w opiekę — ciągnął dalej — i powiedliśmy go do wojewody.

Pan Michał słuchał, milczał, tylko głową kiwał.

— Powiedzcie jednak, czy z was każdy synem nie był, czyż większość was ojcami nie jest? Czy nie wiecie, jaką ranę dwom sercom zadać macie? Czy sądzicie, że to nie powiedziecie sobie, że ten, któremu ja pieścił, niańczył, chował, na którego ja codzień patrzyłem, to nie mój syn, nie moje dziecko, że to podrzutek. Czyż nie wiecie, że serce nie zna rozkazu, że choć mu powiemy: »tamtego pokochaj, a tego zapomnij«, że ono natychmiast tego nie spełni? I cóż wam zawinił ten zaenry wojewoda i ten piękny, dzielny chłopak, że tak cieszy się ich niedolą, że z taką radością chcecie im nóż wbić w piersi?

Tu głos zabrakło mu w piersiach, wzburzony umilkł, targał tylko wąsy i wzrokiem braci szlachtę karciał.

— By tylko chcemy sprawiedliwość wymierzyć pokrzywdzonemu — odezwał się któryś.

— Godzi się to, lecz czyż koniecznie z szabłą macie najeżdżać wojewodę? — zapytał Michał.

— A jakże postąpić? — spytało kilku.

— Jeżeli powierzycie mi tę sprawę, jutro wybiorę się do wojewody i przepro-

i razem z Rosją rzuci się na Niemcy. — Czasami bajki nie zupełnie bywają bajkami.

— Fabryki wyrobów z bursztynu Beckera w Prusach Wschodnich nabył rząd pruski.

— Tak jak inne państwa mają i Prusy posła swego w Rzymie przy Papieżu. Posłem pruskim przy Watykanie jest von Bülow, bawiący obecnie za urlopem w Niemczech. Według najnowszych wiadomości rząd pruski donosi, iż von Bülow na swe dotychczasowe stanowisko już nie powróci. Panuje ogólne przypuszczenie, że rząd pruski następcy na miejsce dotychczasowego posła nie zamianuje. Oznaczałoby to zerwanie stosunków pomiędzy Papieżem a rządem pruskim, a przyczyniłaby się do tego okoliczność, iż Ojciec św. przyjmując niedawno na posłuchania pielgrzymów francuskich w przemowie do nich potwierdził co dawniej był orzekł: iż jedyną i główną opiekę na Wschodzie nad katolikami posiada Francya.

BELGIA jest krajem, który obecnie najbardziej zatruty alkoholem. Rocznie wypija ona 75 milionów litrów gorzałki, czyli 12 litrów na głowę. Od roku 1870 do 1894 ludność wzrosła o 94 procent, a zarazem zapotrzebowanie alkoholu wzrosło do 54 procent, ale równocześnie i choroby umysłowe wzmożyły się na 90 procent, zbrodnie na 52 proc., samobójstwa do 129 proc., a liczba żebraków i włóczęgów o 123 procent. — To wszystko zrobiła wódka. — Kraj na trunki rozpalające wydaje rocznie 150 milionów, podczas gdy rząd na szkoły wydaje tylko 16 i pół miliona. W Belgji jest 6209 szkół, a 165,000 szynkowni, zyl jedna szynkownia na 7 rodzin, czyli około 36 ludzi. Alkohol rocznie zabija 15 do 20 tysięcy Belgijczyków, zatrucia źródła życia, a wytwarza epileptyków, idiotów i ciężce upadłe indywidua. — Ale i w Polsce za wiele jeszcze wódki się pije.

wadzę ją zgodnie.

— Wiwat pan Michał! — krzyknęli goście. — Gospodarz zawołał na służbę, kazał przynieść miodu, wypito na cześć zgody i rozjechali się, bo burza już ustała na dworze — i dworek pana Michała znowu cisza zaległa.

IV.

Wojewoda nie odzyskał więcej przytomności: umarł w kilka dni po uroczystości, jaką uczcił pełnoletność syna. W ostatnich chwilach ciężkie jakieś widzenia go trapiły, to przyzywał Jerzego do siebie, całował go, tulił do piersi, to odpychał, nazywał podrzutkiem i krzyczał, by mu syna rodzzonego wrócono. W ostatniej dopiero chwili uspokoił się, a nawet, jakby rozjaśniło mu się w myśli. Przywołał Jerzego i Hannę do siebie, pobiłogosił, poczem, położywszy dłonie na ich głowach, gdy klęczeli przy łóżku, rzekł:

— Znoście odważnie pociski losu, a zwalczcie je, wzgarda ludzka niech was nie boli; jeśli niesłuszna, hańba spada na tych tylko, co się sami shańbili... Długo jeszcze ciężkich losów brzemień dźwigać będziecie, lecz, jeśli nie stracie wiary w miłosierdzie Boże, to ze smutków waszych szczęście wam zakwitnie.

— Amen! — dokończył za wojewodę proboszcz.

— Amen — powtórzył cichem głosem chory i wkrótce potem duch jego uleciał w krainę nieśmiertelności.

Syn wyprawiał mu wspaniałą pogrzeb, strojny rydwan powiózł ciało na cmentarz, srebrem szyty całun krył mary, szereg zakonników szedł ze światłem przed trumną i śpiewał psalmy, ludzie nieśli chorągwie, które niegdyś pan Rytwiański na Turkach zdobył. Potem dopiero szedł Jerzy i Hannę wiódł pod ramię, za nim tłum znajomych, a między tymi owa drużyna gości nieznanych, co w dzień urodzin Jerzego nawiedziła Rytwiany, lecz dziś szła cicha, poważna.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Od wtorku do czwartku odbywał się w Fromborku egzamin proboszczowski, do którego zgłosiło się 13 księży.

Chełmińska dyecezya. Ponieważ prace do budowy stósowne w Sopocie bardzo drożeją, Towarzystwo budowlane postanowiło czempredzej takowy zakupić dla budowy obszerniejszego kościoła, i obrano już stósowne miejsce. Kupno się skuteczni, skoro Zwierzchność kościelna i świecka na to się zgodzi. — Ks. Józef Potrykus, drugi wikary w Trzewie, przeniesiony do Przysierska. — † Dnia 10 bm. o pół do 3 godz. po południu w zakładzie Najsw. Maryi Panny w Gdańsku, umarł po długich cierpieniach ks. proboszcz Franciszek Loeper z Bytowa, w 55 roku życia, a 31 roku kapłaństwa.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Zbliżka i z daleka.

* **Olsztyn.** Zakład dla chorych na umyśle w Kortowie został znacznie powiększony i rozbudowany. Obecnie wykończono tam nowy budynek dla dyrektora. Cztery nowe budynki są też na ukończeniu.

— Właścicielowi dorózek p. Buikowi padł koń w wartości 200 marek i złamał sobie nogę. Trzeba go było dobić.

— W ulicy Szańcowej powstał w czwartek przed południem mały ogień, który domownicy ugasiłi.

— Kto ma krewnego lub przyjaciela w Azyi wschodniej, bądź marynarza, bądź żołnierza, a chce mu posłać paczkę na gwiazdkę, niech to uczyni między 20-ym a 27-ym bm., gdyż 2-go listopada wyjeżdża z Bremerhaven statek niemiecki, który staje w Kiauczau 22-go grudnia. Za paczkę

Gdy po stypie rozjechali się goście, wówczas Jerzy, zbliżywszy się do Hanny, która siedziała smutnie w oknie, rzekł:

— Teraz z tobą wypada mi pomówić. Dłużej już nie mogę ukrywać tajemnicy, którą od dni kilku noszę w sercu. Hanno my się rozstać musimy.

— Dla czego? spytała zdziwiona dziewczyna.

— Bo ja nie mam domu, nie mam ziemi, nie mam nic swego, nawet to imię i nazwisko, które dotychczas nosiłem, to nie moja własność.

Hanna patrzyła na niego przerażona, blada, on ciągnął dalej:

— Czy pamiętasz owych nieproszonych gości, którzy w dzień mych urodzin zjawili się u nas, pamiętasz tego karmazynowego wodza i słowa jego. On prawdę wówczas mówił, tak jest: to Jerzy Rytwiański, to prawdziwy dziedzic Rytwian, to twój narzeczony — jam syn Zawady prostego kmiecia. Był tutaj u mnie Michał Iliński, pokazał dokumenty, rzekł mi, widziałem listy wojewodziny, widziałem inne papiery, wszystko świadczy przeciw mnie. Jutro rankiem wyjadę, jutro cię pożegnaj i pierścień ei oddam.

Po bładem licu Hanny przebiegł rumieniec.

— Nie wezmę pierścienia od ciebie i za narzeczonego zawsze uważać cię będę ty czyn, jak chcesz, możesz w świat wyruszyć, możesz o mnie zapomnieć, ja e tobie nie zapomnę.

To powiedziawszy, wstała z krzesła.

— Kiedy wojewodzie Rytwiański ma tutaj przyjechać? — zapytała.

— Jutro — odparł Jerzy — dla tego jutro wyjeżdżam, ty oddasz mu jego dziedzictwo i pierścień, który ci wręcę przy pożegnaniu.

Hanna, nic nie wyrzekłszy, poszła do swej alkowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ważącą 5 kilogr. płaci się 2 marki, za każdy dalszy kilogr. 40 fen. Adresować należy: Bremerhaven, Norddeutscher Lloyd.

— W tutejszym domu chorych zmarła babka szpitalna Katarzyna Nadolek w 96 roku życia.

— Najwyższy żołnierz armii niemieckiej, Ehmle z Molfsee przy Kilonii, który teraz puszczonej został do rezerwy, ma jechać na rozkaz cesarza też z nim do Palestyny. Ehmle stał przy pierwszym pulku gwardyi pieszej, jest dwa metry i 8 centm. wysoki, a waży 236 funtów.

— Mistrz ślusarski p. Wiczorek nabył posiadłość p. Fischera w ulicy Gutzackiej za 30 tysięcy marek.

— O polskim zebraniu przedwyborczym, jakie się tu we wtorek odbyło, rozpisali się i tutejsze gazety niemieckie. Z tych »Volksblatt« najwierniejsze dał sprawozdanie z zebrania, za to tutejszy »Krajsblatt«, który od niejakiego czasu choruje na wielki organ konserwatywny, popisał niestworzone rzeczy o tem zebraniu. Według niego miał p. Kulerski powiedzieć, że nauka języka niemieckiego nie ma dla nas żadnego znaczenia. Naturalnie, że p. K. tego nie powiedział, ale sprawozdawca »Krajsblattu«, nie rozumiejąc należycie po polsku, takie bzdurstwo sobie wyrozumował. Według tego miał dalej jakiś redaktor Vienenburg (!?) na zebraniu przemawiać. To najnowsze zniemczenie nazwiska Pieniężny, za które dziękujemy. — Odezwała się naturalnie o zebraniu i ciotka »Ermlenderka« z Brunsbergi, bo gdzieby jej nie było, tczy rzecz nie stroiła »Ermlenderkę« widocznie gniewa, że pan Kulerski odważył się przybyć na Warmię, nie poprosiwszy jej poprzednio o pozwolenie. Piszę więc »Ermlenderka«: »Pana Kulerskiego właśnie brakło nam jeszcze na Warmii.« Ano, toć kiedy brakło Fuchsa, Hahna, to brakło i Kulerskiego, boć on nam bliższy, niż dwaj pierwsi. Ale właśnie w gronie ciotki »Ermlenderki« mamy takich echt »Centrumsmannów«, którzy prawie niczem się nie różnią od »mannów« poznańskich, zwanych hakatystami. Tym panom się zdaje, że zadzierżawili oni Warmię na 99 lat, jak rząd niemiecki kawał Chin i nie wolno tu już żadnemu Polakowi przyjechać, aby nie psuć zgody, w cieniu której mają się Polaczkowie roztopić. Niech się ciotka »Ermlenderka« jednak upokoi, bo pan Kulerski już trzy razy był na Warmii, a jeszcze zapewne przyjedzie, choćby dla tego ciotka i jej przyjaciele spać nie mogli.

* **Wartembork.** Tutejszy główny nauczyciel, pan Matern, otrzymał tytuł »rektora«.

* **Pasym.** W poniedziałek po południu wybuchł u posiadziela Mazucha w Miłukach ogień, który zniszczył i sąsiednie zabudowania posiadziela Nickel i Koppel. Tutejsza straż ogniowa wyjechała z sikwą na pomoc.

* **Z reszelskiego.** We Flemingu rozbili złodzieje skarbonę w kościele i wybrali pieniądze, których na szczęście było bardzo mało.

* **Lec.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się na folwarku Jagodnie skutkiem tego, że dzieci dostały zapalki do rąk. Bawiły się one nimi i zapaliły słomę, obok której siedziały trzyletnia i pięcioletnia córeczka owczarza R. Dzieci te nie zdążyły się namknąć i zapaliła się na nich od słomy odzież, skutkiem czego takie poparzenia odniosły, iż śmierć nastąpiła.

* **Z Susza** piszą o strasznym wypadku, jaki się niedawno wydarzył w Jezioranach. Gospodarz S. upił się i w przystępstwie szalu pijackiego wydobyl nóż i chciał rzucić się na syna, ale pomiędzy nim a synem stanęła żona, którą S. pchnął nożem w okolicę żołądka i tak niebezpiecznie zranił, że wkrótce umarła. Potem chciał sobie życie sam odebrać, ale mu przeszkodzono. Obecnie sprawę rozpatrywał sąd i skazał go za zabójstwo na 5 lat więzienia.

* **Grudziądz.** Przed kilkunastu dniami chciał kupiec p. Zawacki z Grudziądza postać pieniądze przekazem pocztowym, adresowanym po polsku do Pleszewa. Urzędnik pocztowy nie przyjął jednakże przekazu, a to dla tego właśnie, że był na nim polski adres. Na zażalenie do

naddyrekcyi w Gdańsku. nadeszła teraz odpowiedź, że urzędnik ten niewłaściwie sobie postąpił i że tak przekazy, jak i listy z polskimi adresami, jak dotąd, tak i na dalej mają być przez pocztę przyjmowane. Tylko adresy mają być dokładne i bliższe szczegółów, o ile być może, po niemiecku podane, aby dostawienie bez trudności mogło nastąpić — inaczej pocztą za nie nie odpowiada.

* **Kwidzyn.** Robotnik S. wypuszczony niedawno z więzienia, rzucił się na swego chlebobawcę z nożem ze złości za to, że go skarcił za zbyt szybką jazdę. Na szczęście uchylił się tenże i uniknął ciosu. Gorzej poszło innemu robotnikowi, którego S. w swej wściekłości tak nożem pokaleczył, że pomocy lekarskiej zawezwać musiano. Zbrodniarza, niepokojącego jeszcze dłuższy czas okolicę, schwytano nie dawno dopiero w naszym mieście.

* **Brzeźno.** (Adl. Briesen). Weszły wtorek wracał gospodarz p. Marcin Spiczak Brzeziński z tutejszego jarmarku. Na polach brzezińskich leśny królewski Borkowski zaszedł mu drogę i wezwał go, aby mu z drogi ustąpił, a potem zaraz palnął do niego z fuzji. Strzał cały utkwil p. Brzezińskiemu w ramieniu. Rannego musiano odstawić do lazaretu człuchowskiego, a napastnika kazał wójt aresztować. Co leśnego spowodowało to tej napaści, niewiadomo.

* **Malbork.** W nocy na niedzielę wypuścił ktoś ze stajni, zapewne z złościwości, 4 jednoroczne źrebce właściciela Lieberta w P., przez co tenże znaczne straty ponosi. Żrebce bowiem dostały się na szyny pod nadchodzący pociąg i trzy z nich zostały na miejscu zabite, a czwarty poraniony.

* **Gdańsk.** W pobliżu Langfuru przejechał pociąg pewnego starszego robotnika. Człowiek ów ukrywając się w rowie, rzucił się dopiero w ostatniej chwili na szyny, tak, że o wstrzymaniu pociągu mowy być nie mogło i samobójstwo zostało dokonaniem.

* **Czersk.** Jeden z tutejszych rzemieślników wynajął sobie furmankę do Brus na jarmark. Gdy wracał już z swym gospodarzem do domu, wszczął tenże z nim sprzeczkę i w gniewie nie namyślając się długo, rzucił rzemieślnikowi towar i budę z woza na drogę i pojechał do domu. Szczęściem jechało tamtędy więcej furmanek i te zabrały owego rzemieślnika i jego towary ze sobą do C. Gdyby nie to, byłby ów człowiek zmuszony szukać sobie pomocy i furmanki lub w lesie do rana przeleżeć. Rano zjawił się u niego ów gospodarz, żądając pieniędzy, a gdy ich nie dostał, zaskarżył owego rzemieślnika. Twierdzi on przytem, że furmanka była zgodzona do Brus, ale nie z powrotem. Wątpić należy, czy wykręt ten jest słusznym. Zdaje się, że to wódka była przyczyną owego zajścia, a teraz spowoduje jeszcze spory, procesy i koszty.

* **W Rywałdzie** pod Ostrowitem (pow. lubawski), zabił jakiś zbrodniarz tamtejszemu nauczycielowi p. Maliszewskiemu w zeszłym tygodniu w nocy krowę, dwie świnię i dwie kozy. Złoczyńca wywłócił zabite zwierzęta na pole i tam je zostawił. Nie wiadomo, czy to miała być jaka zemsta, czy też to był złodziej, który nie zdołał zabrać ze sobą owocu swej zbrodni.

* **Gniezno.** Sąd przysięgłych skazał kamelarza miejskiego W. Wardęskiego z Wrześni za sprzeniewierzenie 24,500 m. pieniędzy miejskich i 4100 m. pieniędzy kościelnych jako i sfałszowanie dokumentów na 4 lata domu karnego i 10 lat utraty praw obywatelskich.

* **W Berlinie** przyaresztowano w sobotę rosyjską księżną złodziejkę Trubeckoj. Popelniała ona kradzieże w różnych wielkich miastach europejskich i ukrywała się tak zgrabnie, że jej nie zdołano nigdzie pochwycić. Dokazała tego policja berlińska w chwili, gdy księżna wysiadała przed pewnym hotelem i podała fałszywe nazwisko. Aresztowana odebrała sobie życie w więzieniu.

* **W Berlinie** odkryto przed kilku miesiącami warsztat fałszowania monety w — więzieniu w Ploetzensee! Trudniło się tam »rzeniosłem«

kilku więźniów, których zatrudniono przy kotłach w centralnej ogrzewalni. Przy pomocy powierzonych im narzędzi sporządzili sobie wszelkie przybory do odlewania, a za podrobione pieniądze kupowali przy sposobności rozmaite środki spożywcze. Teraz skazano fałszerzy na dłuższe kary więzienne. Pierwszy to wypadek, iżby taką właśnie zbrodnią popelniono wśród naściślejszego nadzoru w więzieniu.

* **Berlin.** Krótkiego pożycia małżeńskiego z mężem czystej krwi murzynem, skosztowała pewna berlińska wdówka p. Scholz. Przed trzema laty, mając handel włoszczyzny, odwiedzał ją stale murzyn Mr. Bob Johusohn, który jako sługa hotelowy, dość znaczne robił u niej zakupna, a w dodatku na zabój się w niej rozmiłował. A że i jej stan wdowieński nie bardzo przypadł do gustu, przeto nie dziwota, że bożek miłości zaprowadził oboje, przy wielkiej pompie zewnętrznej, na ślubny kobierzec. Na szczęście czarno-białego małżeństwa zyskało tem więcej powabu, gdy młody czarny małżonek wkrótce po ślubie znaczny po zmarłym swym bracie w Nowym Jorku odziedziczył majątek. Młode tedy małżeństwo nie namyślając się długo, porzuciło nie zbyt obficie rentujący się handel włoszczyzny w Berlinie, aby objąć po zmarłym bracie renomowaną i w pełnym biegu restaurację w Nowym Jorku. W pierwszych czasach pożycia małżeńskiego było dość znosne. Z listów, które nadechodziły, wnosić było można, że czarny małżonek białą swoją połowicę na ręku nosi; tego tylko przeczwyciężyć nie mogła, że jej białe koleżanki nawet w towarzystwach od niej stroniły i jej unikały formalnie. Ale i to byłaby puściła mimo, bo na cóż miłość prawdziwa się nie zdoła, lecz niestety odkryła, że ukochany jej Bob tylko pozornie tyle jej okazuje miłości. On, który w sekcje metodystów za najpobożniejszego uchodził członka, drapnął w świat szeroki z piękną mulatką, może do swoich współplemieńców w Afryce, aby tam krzewić cywilizacją europejską. Rozmiłowanej wdowie berlińskiej nie pozostało nic innego, jak po przeprowadzeniu procesu rozwodowego, zapakować swoje manatki i wrócić do Berlina, gdzie znowu jak dawniej sprzedaje dalej pietruszkę.

* **Świętochłowice.** Przybył niedawno tudotąd do rodziców dawniejszy uczeń cukierniczy G., któremu się udało zbiedz z francuskiej legii zagranicznej w Algierze. Przybyły kazał się przed trzema laty zapisać do legii, lecz już po krótkim czasie sprzykrzyła mu się służba wojskowa i próbował uciec. Schwycono go jednak i osadzono na 30 dni w areszcie. Lepiej mu się powiodło ostatnim razem. Stojąc na posterunku w portowym mieście Oranie, zbiegł na włoski parowiec, stojący gotowy w podróż do Genuy. Dwaj Niemcy z załogi tego okrętu ukryli zbiega przed wzrokiem kapitana i dopiero na pełnym morzu sprawa się wydała. Kapitan gniewał się początkowo bardzo, lecz na prośby zbiega i obydwóch niemieckich majtków pozwolił się wreszcie zmiękczyć. Zbiegły legionista opowiada, że z przybywających do Algieru Niemców, bardzo wielu rozmaitym chorobom i śmierci ulega.

* **Wrocław.** Wyższy pewien tutejszy urzędnik wyjechał na kilka dni z wizytą. Gdy w piątek powrócił do domu, niemało się zdziwił, gdy w biurku swem ujrzał tkwiący obcy jakiś kluczyk. Wkrótce przekonał się też, że w biurku brakuje 6000 marek. Zawiadomił o tem policją, a tej wnet udało się złodzieja wykryć. Jest nim dawniejszy służący owego urzędnika, który od 1 kwietnia rb. był u niego w obowiązkach, a który w tym czasie kazał sobie kilka kluczy dorobić, jak się teraz wykryło. Schwycono go w cawili, gdy w pewnej kawiarni zmijał tysiącmarkówkę.

ROZMAITOSCI

Wytrwałość doprowadza do skutku. Przed kilku tygodniami donosiliśmy, że warszawska fabryka G. w języku polskim zażądała od pewnej niemieckiej firmy w Niemczech dostawy pewnych materyałów. Na to nadeszła odpowiedź, że firma w tym języku korespondencyi nie prowadzi. Warszawska firma odpowiedziała na to, iż skoro dostawca nie umie porozumiewać się w tym języku, dostawy będą powierzone firmie, która treść polskiego listu rozumie. Po upływie kilku dni nadszedł z Berlina list napisany po polsku z oświadczeniem, iż »fabryka w zastosowaniu się do życzenia odbiorcy, przyjęła korespondenta polskiego. — Widać więc, że fabrykanci Niemcy, skoro chodzi im o własne korzyści, potrafią zastosować się do żądań odbiorców polskich.

Dobrowolna sprzedaż.

W czwartek, 20-go października w południe o 12-tej sprzedawać będę na dawniejszej posiadłości gospodarza pana Ruch w Starym Marcinkowie wszystek żywy, jako i martwy inwentarz, jako to: bydło, konie, owce, świnie, maszyny, wozy, sanie, brony, plugi, itd. itd., najwięcej dającemu, na co mających chęć kupna zapraszam.

Gustaw Gladke,

Orneta.

„Minerwa”,

drogerya i perfumerya.

Szanownym mieszkańcom Olsztyna i okolicy donoszę niniejszym, że otworzyłem tutaj

ulica Górna nr 2.

Drogerya, skład farb i towarów aptecznych.

Długoletnie doświadczenie i znajomość zawodu umożliwiają mi dostarczać tylko najlepsze towary po najtańszych cenach. Zadaniem moim będzie, rzetelną i skora usługą zjednać i utrzymać sobie zaufanie moich odbiorców. Prosząc w razie potrzeby o odwiedzenie mego sklepu kreślę się

Z wysokim szacunkiem

Berthold Milde.

Główna wygrana

100,000 mr.

w gotówce

16,870 wygranych

razem

575,000 mrk.

I-sza wielka kolonialna

loterya pieniężna.

Losy po mrk. 3,30 włącznie niemiecko państwowej opłaty stempowej.

Ciągnięcie od 28 listopada do 3 grudnia.

Porto i urzędowa lista wygranych

30 fen. odzielnie.

18 wajmarska loterya.

* Główna wygrana marek 50,000. *

Drugie ciągnięcie od 8 do 14 grudnia. Poleca i wysła także za zaliczką pocztową

A. Kowalski,

interes bankowy w Nowych Strzelcach (Neustrelitz).

Karty pocztowe

z podobiznami.

Firma A. Caspera w Berlinie, Alexanderplatz 3, puszcza w obieg nader ciekawą kolekcję pod tytułem „Wielcy i sławni ludzie polski”.

Kolekcya ta zawiera w 68 numerach portrety osobisteści w historii lub też w dziedzinie nauk lub sztuki wybitniejsze zajmujące stanowiska.

Wartość tej kolekcji podnosi ta okoliczność, że do podobizn dołączono w krótkich i treściwych słowach życiorysy, skreślone piórem wytrawnym.

Kolekcya ta dla swej wielostronności jako i pedagogiczne. go znaczenia zbogaca wiedzę nie tylko młodzieży ale i dorosłych

W tym celu pojawiły się albumy z napisem „Wielcy i sławni ludzie polski”, które tworzą niejako żywą encyklopedyę znakomitości polskich.

Do nabycia w ekspedycji naszego pisma.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie.

Druk i nakład Sieweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)

Telefon Nr. 521.

M. Janicki

Jopen-gasse Nr. 22.

Gdańsk

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki uskutecznią się w beczkach i butelkach. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

Zadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Ktoż dopomoże im pobudować kościółek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sowiec wynagrodzi.

Ks prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I eksp. „Gazety Olszt” przyjmuje chętnie składki na ten cel.

Osiadłem się w Wartemborku.

Neumann,

praktyczny weterynarz (Thierarzt).

Polecam się do jesienngo sadzenia szczepów i zakładania ogrodów.

Hermann Kirstein.

ogrodowy artystyczny i handlowy. Olsztyn ul. Klebarska 10.

Największy skład tapet, pokostu (fyrny-su), laku, karbolin. um, pędzli, szabl. nów, farb, ostatnie już gotowe do malowania, po jak najtańszych cenach u

E. Kuhnigk, ulica Prosta.

LOS Y

królewieckiej loteryi ogrodu zoologicznego (zwierzyńca), są do nabycia po 1 marce w ekspedycji „Gazety Olszt”. Główna wygrana w wartości 10,000 m., dalej w wartości 5000 2500. 1000 m. itd. Ciągnięcie dnia 17 grudnia 1898.

Doskonały

gorzelany

potrzebny do Bawaryi. Zgłoszenia przyjmuje J. Lewandowski,

Olsztyn, Magisterstr.

Z powodu wypowiedzenia potrzeba 2500 marek na pełną hipotekę. Zgłosić się do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej”.

Moja

olejnia

jest w biegu w każdą środę i sobotę.

R. Ciecierski, młyn Wartemborski.

Willy Stern

Gutsztacka ul. nr. 35

(obok hotelu „Deutsches Haus“)

leczy zęby i wprawia takowe.

Przyjmuje:

od 8 do 1 przed południem
od 2 do 7 po południu.

Posiadłość

w Skajwotach, 83 morgi dobrej roli z łąkami i torfem, z żywym i martwym inwentarzem, chęć natychmiast w całości lub w 3 częściach sprzedać.

Józef Hosenberg, w Skajwotach p. Mokainen.

Kalendarze

na rok 1898

Maryński 60 fen.
Poznański 50 fen.
Katolik 50 fen.

Regensburger Marienkalendar 50 fen. poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”.

Posiadłość

160 morg dobrej ziemi, w tem torf i łąki chęć z wolnej ręki zaraz w całości lub w parcelach sprzedać. Połowę wpłacić, a druga połowa może do 10 lat pozostać na 4 procent.

Anna Sadowska w Rumach.

UCZNIA

z miasta lub ze wsi, syna porządnym rodziców, przyjmie w naukę drukarstwa drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”.